

Gazeta Grudziądzka

w Imię Boże!

Wydanie II

Za Wiarę i Ojczyznę!

„Gazeta Grudziądzka” wychodzi 3 razy tygodniowo

w 3 wydaniach: I. (Pomorze), II. Wojew. centralne, kresy wsch., Małopolska i zagranica, III. (Wielkopolska i Śląsk)
wraz z bezpłatnymi dodatkami: „Gospodarz i Osadnik”, „Robotnik”, „Dobra Gospodyni”, „Śmiech”, „Przyjaciel Młodzieży”
„Gość Świąteczny” i inne dodatki. — Przedpłata wynosi kwartalnie wraz z odnośnieniem do domu złotych 3,90.

w Wolnem Mieście Gdańsku 7,50 guldenów, zagranicą wraz z kosztami przesyłki: we Francji 20 franków, w Belgii 6,50 belgów, w Holandii 2,50 guldenów hol., w Niemczech 4,00 RMk., w Szwajcarii 5 fr. szw., w Czechosłowacji 38 koron czesk., w Austrii 8 szylingów, w Danii 6,00 koron duńsk., w Szwecji 5 koron szwedz., we Włoszech 20 lirów włoskich, w Ameryce i Kanadzie 1,50 dol., w innych krajach równowartość 1,50 dol. ameryk. — Ogłoszenie drobne z słowo 20 groszy, słowa tłustym drukiem podwójnie najmniej 2 zł., tylko za gotówkę zgóry.

Na sobotę, 25-go lipca 1936 r.

Witold Kulerski

Sanacja a walka z komunizmem

Źródło legendy o komunistycznym zalewie

II.

Zaczęło się od krwawych ruchów chłopskich w opoczyńskim, łapanowskim, rozprzyskim, łanckim, Wielkich Piaskach, Krzeczowicach i innych miejscach.

Więści o tych niesłychanych zajściach zwolna tylko przesączały się do wiadomości opinii publicznej, z wielką skrupulatnością konfiskowane swego czasu przez cenzurę. Wśród chłopów jednak, nazwy tych miejscowości urosły do rozmiarów symbolu a wszelkie odgłosy tej chłopskiej rewolty były skrętnie przez wieś polską notowane i dalej podawane.

Potem przyszedł rozruch robotniczy, przyszedł Kraków, Lwów, Częstochowa, Toruń, Gdynia, Chelmo, Inowrocław, Żnin, Gostyń, Leszno, Poznań, Września i inne. Przyszedł strajki, olbrzymie manifestacje.

Tu już nie pomogła cenzura, nie pomogło przemilczanie. Zbyt wielkie i ludne ośrodki były terenem zajść, aby móc stłumić każdą o nich wiadomość. Lotem błyskawicy dotarły wieści do uszu obywateli, budząc wstrząsające wrażenia.

Opinia oczekiwała oficjalnych wyjaśnień o przyczynach tych zajść.

Dwa wyjścia pozostały sanacji: powiedzieć prawdę lub skłamać. Jak zwykle tak i tym razem wybrała to ostatnie. Kłamstwo. Kłamstwo z nieznaczną domieszką prawdy. Sanacja nie chciała się znowu przyznać do przegranej, nie chciała przyznać, że rezultatem jej długoletniej „działalności” są tak groźne dla ładu wewnętrznego nastroje.

Tu więc docieramy do źródła legendy o komunistycznym zalewie.

Nie chcąc przyznać, że ślubniami rodzicami tych ponurych zajść były nędza i ucisk polityczny a rodzicami chrzestnymi pałka i bagnet policyjny, zrzućli odpowiedzialność na „elementy wywrotowe”.

Z ideowej niemocy, a politycznego i gospodarczego bankructwa poczęta plotka o zalewającym nas komunizmie, sługębną famą rozrabiana, dociera i płacze się dziś po wszystkich zakątkach Rzeczypospolitej.

Zakłamanie i obłuda stworzyły legendę a lęk przed odpowiedzialnością powoduje jej rozgłaszanie.

I z tej właśnie legendy wyrosło jedno z nowych hasła sanacji, hasło walki z komunizmem.

Zasadniczy cel tego hasła wyjaśniliśmy już na wstępie.

Nie chcemy twierdzić, że w smutnych wypadkach robotni-

czych komuniści nie brali udziału. Byłoby to sprzeczne z duchem ich taktyki. Jednak stanowczo, sprzeciwiać się musimy tym, którzy oszukują naród, twierdząc, że komuniści wszystkie te zajścia wywołali i wyłączną za nie odpowiedzialność ponoszą.

Znamienny okólnik ministra spraw wewnętrznych

P. gen. Składkowski, jako minister spraw wewnętrznych, podpisał okólnik do wojewodów i starostów.

Okólnik ten podkreśla konieczność stosowania właściwych metod pracy starostów.

Podstawą pracy starosty musi być, według okólnika p. premiera, dokładna i całkowita znajomość powiatu w zakresie spraw gospodarczych, społecznych i politycznych. Znajomość ta musi opierać się na ciągłym, bezpośrednim kontakcie z ludnością. Ponadto obowiązkiem starosty jest informowanie władz przełożonych o sytuacji w powiecie. Okólnik stwierdza, że informacje władz lokalnych zawierają niekiedy nie tylko błędy co do faktów, ale nacechowane są bądź nieuzasadnionym pesymizmem i wyolbrzymianiem zjawisk ujemnych, bądź też nadmiernym optymizmem — i zapowiada pociąganie do surowej odpowiedzialności starostów za błędne lub bezkrytyczne informacje.

Następnie okólnik podkreśla, że skuteczna administracja musi być planowa, skoordynowana z poczynaniami innych działów administracji publicznej, samodzielna, czyli nie uchylająca się od odpowiedzialności drogą ciągłego oglądania się na władze przełożone, oraz wymaga inicjatyw twórczych, nie sięgającej po doraźne, tani efekty.

W okólniku p. premier poleca ponadto szczególną czujność w za-

kresie spraw, związanych z przygotowaniem obrony Państwa oraz przypomina odrębne zarządzenie, poświęcone zagadnieniu szybkiego i skutecznego załatwiania spraw ludności, zgłaszającej się w starostwach.

Czytając okólnik, tak jak się czyta wszystkie ostatnie dość liczne okólniki, możnaby nad nim przejść do porządku dziennego. Jednakże przy bliższym zastanowieniu się, dopatrzeć się można znamiennych jego cech.

Przedewszystkiem uderza w okólniku tym podkreślenie i zapowiedź pociągania do surowej odpowiedzialności starostów za błędne i bezkrytyczne informacje.

Słowem, okólnik ministra spraw wewnętrznych wykazuje, że były informacje bezkrytyczne i informacje błędne, czyli fałszywe.

Okazało się to podczas ostatnich zajść w Małopolsce, dokąd p. premier wysłał specjalnego delegata. „Patrol” delegata widocznie przyczytnił się do wydania takiego właśnie okólnika.

Z drugiej strony jesteśmy ciekawi, jak minister spraw wewnętrznych zareaguje na sprawozdania — informacje prawdziwe, informujące o rzeczywistej rzeczywistości i o rzeczywistych nastrojach ludności po powiatach.

Co zrobi p. premier, jeżeli raporty starostów będą donosiły, że ludność domaga się zupełnej zmiany rządów i zmiany obecnego systemu?

Wiemy doskonale, że ostatnie instrukcje Kominternu wyraźnie idą w tym kierunku, ażeby chwilowo żadnych zamieszek nie wywolywać a natomiast brać czynny udział tam, gdzie one samostannie powstają, i starać się je wówczas opanować.

Szczytem zamroczenia umysłowego, lub krańcowem zakłamaniem należy natomiast nazwać tłumaczenia różnych rozmiękaniem mózgu dotkniętych tumanów, że zajścia chłopskie zostały wywołane przez komunistów.

Przecież nie kto inny jak właśnie ci „skomunizowani” chłopci, dali w czasie tegorocznego Święta Ludowego gruntowną odprawę komunistom i w sposób stanowczy odzegnali się od wszelkiej z nimi współpracy na kongresie Stronnictwa Ludowego i na ostatnim posiedzeniu rady naczelnej tegoż stronnictwa, potępiając tak zwany „front ludowy”.

Nie chcemy jednak twierdzić jak już raz zastrzeżliśmy, że czerwone niebezpieczeństwo w Polsce nie istnieje. Byłoby to zbyt lekkomyślne i równie nieuczciwe jak alarmy o zalewie komunistycznym.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Zjazd Legjonistów nie odbędzie się

Tak wielce zapowiadany zjazd legjonistów, na którym gen. Rydz-Śmigły miał wygłosić mowę programową, i po którym to zjeździe pewne koła sanacyjne spodziewały się wielkich zmian w kraju, nie odbędzie w roku bieżącym wogóle.

Gen. Rydz-Śmigły odwołał zjazd tegoroczny specjalnym rozkazem, w którym m. in. mówi:

„Niedawno dopiero zaczęliśmy pracę w nowym ustroju organizacyjnym. Dla dokonania pracy i dla możliwości jej oceny potrzebny jest czas.

Dlatego w tym roku zjazd się nie odbędzie.”

Jaki jest właściwy powód odroczenia zjazdu w tej chwili jeszcze nie wiadomo.

W warszawskich kołach politycznych jako powód odroczenia podaje się również fakt, że jeszcze nie ukończono prac przygotowawczych, związanych z formowaniem nowego obozu politycznego.

Addis Abeba zagrożona Abisyńczykami okrażyli Addis Abebę

Z Abisynji nadchodzi alarmująca wiadomość, wedle której powstańcze oddziały Abisyńczyków pod dowództwem syna rasy Seiuma okrażyły Addis Abebę.

Do niewoli wzięto rzekomo dwa tysiące żołnierzy włoskich, oraz

zdobyto kilkanaście samolotów bojowych gotowych do startu.

Powstaniu abisyńskiemu sprzyja pora deszczowa, która obecnie trwa w całej pełni, podczas której wojska europejskie są bezsilne.

Olbrzym się już obudził!

Pierwsze pomruki budzącego się żywiołu — ludu wsiowego — to zielone święta. Wyszły na ulice wsi, osiedli, miasteczek tysiące, miliony. Wyszły z godnością. Z chłopska, twardo popatrzały na otaczającą je rzeczywistość i znowu powróciły do swych zajęć, do swej ziemi ukochanej. A wrogowie nawet nie wspomnieli o tem, że wieś odżywa, że zaczyna się domagać lepszego jutra i swego oraz ojczyzny wybawiciela. Jeżeli zaś mówili — to z przekąsem, z ironją — bo twierdzili, coż głupi, otumaniony przez nas i zbiedzony chłop może powiedzieć. A jak się chce żalić, — to czasami można mu na to zezwolić!

— Nagle przyszedł Nowosielec! Kto dawniej słyszał o takiej wsi. Ludzie żyli w niej, jak gdzieś indziej, a jednak tam dokonał się cud! Cud uświadomienia swej potęgi, siły i godności, chłopskiej wiary, że tylko chłop może Polskę sprowadzić z manowców spowrotem na dobrą drogę! Że tylko chłop z chłopem Witosem, symbolem potęgi i chłopskiej siły na czele może zapewnić ojczyźnie — matce-ziemi, należne miejsce wśród świata. Że tylko wieś, ten wsiowy, ale już nie szary człowiek może dać krajowi ład, bezpieczeństwo i sprawiedliwość.

Nowosielece były krzykiem tak potężnym i przejmującym, że nawet inni zauważyli je. I piszą. Różności. Kłamstwa, przekręcania, naciągania, niektórzy nawet prawdę. Krzyk z Nowosielec zagłuszył cały kraj. Chłopi słuchali go z ulgą, ci z drugiej strony bariery z niepokojem i strachem. Strachem przed czymś dla nich nieznanym — a raczej przed tem, czego nie chcieli widzieć. Strwożeni mówią! Olbrzym się budzi! Nawet przemysłowcy jakby go uspokoić, czy... zgłębnić. Rachują widocznie na bierność masy wsiowej, na jej zbiedzenie, zniechęcenie i niedorośnięcie. Myślą, że byle odpadkiem ze swego pańskiego stołu zaspokoją żądze ludu.

A pewnie grubo się omylą. — Nowosielece mają wymowę, której nikt nie zagłuszy. Nowosielece mają granitowy fundament, przepojony krwią męczenników z Łapanowa, Lubli, Jadowa, Daleszyc. Nowosielece opierają swe żądania o honor Polski. Domagają się uwolnienia swych najlepszych i do brze krajowi zasłużonych synów. Nowosielece to chłopska, godna gospodarza kraju odpowiedź na Brześć.

I nie pomogą historyczne wołania sanacji, że Nowosielece były przepełnione entuzjazmem dla armii i jej wodza. Entuzjazm ten był, ale mamy wątpliwość, czy ze strony właśnie armii był równie wielki entuzjazm dla ulżenia doli chłopskiej i wypełnienia postulatów owych 200 tys. masy wiejskiej, która reprezentowała 70 proc. narodu?

Olbrzym się już obudził. Sztuczne zastrzyki, które niektórzy chcieliby jeszcze stosować, aby znowu popadł w odrętwienie i letarg, już nie pomogą. Już się gromadzie chłopskiej przejadła swawola, bezkarność i brak wszelkiej sprawiedliwości i odpowiedzialności i żąda od swych uzurpatorów niepowołanych opiekunów, mocno zdecydowanie: — Czas wielki odejścia w cień i ciszę — czas wielki na pokutę!

Olbrzym się już obudził. I tak jak halny wiatr w górach, dla którego żadnej przeszkody niema — tak naród chłopski, polski i katolicki, ale ludowy, potrafi znieść wszystkie przeszkody po drodze. Bagatelizować można rzeczy małe! Z żywiołem trzeba się zawsze liczyć. Słabszy i zgangrenowany zawsze musi ustąpić. Lepiej im prędzej, bo bezpieczniej!

Lud wsiowy z kopca bohatera Pyrza rozejrzał się szeroko po swych ojczystych zagonach, a zobaczywszy wszędzie nędzę, ucisk, wyzysk i niesprawiedliwość, chce naprawy. Chce naprawy — ale uważa, że on sam jest do tego naprawiania najbardziej powołany. Nie przez pychę, bo pysznym chłopem nigdy nie był, ale dlatego, bo czuje w sobie moc, wie, że ma potęgę.

Okólnik premiera

W wileńskim „Słowie“ znajdujemy sensacyjną krytykę ostatniego okólnika premiera Składkowskiego w sprawie stanowiska gen. Rydza-Śmigłego. P. Mackiewicz pisze:

„Przedewszystkiem kwestjonujemy potrzebę takiego okólnika. Autorytet generała Rydza-Śmigłego jest tak duży, że żaden okólnik nie może go już wzmacnić.

„Autorytet jest rzeczą nieuchwytną, żaden okólnik, żadna chociażby najbardziej uroczysta tablica rang nie zmieniać autorytetu, ani na jeden punkt. Generał Rydz-Śmigły czem był, tem pozostał i przed i po okólniku. A więc poco był ten okólnik potrzebny”.

Dalej p. Cat-Mackiewicz pisze o „konstytucyjnych drażliwościach”.

„Teraz zastanówmy się na chwilę, w jaką kolizję to nas stawia z całą strukturą tak niedawno uchwalonej i przez Marszałka podpisanej konstytucji 23 kwietnia. Według tej konstytucji premier jest odpowiedzialny przed Prezydentem i odpowiedzialny przed parlamentem. Skoro w odpowiedni sposób parlament zażąda ustąpienia premiera Prezydent winien kogoś innego na jego miejsce mianować. A więc funkcjo-

jest świadom, że żywi i broni i że ma tego, kto go poprowadzi. Ma Witosa! Lud wsiowy w Nowosielecach podziękował ślicznie za czułą opiekę wszystkim opiekunom, dał do zrozumienia, że już dawno dorósł do życia, że najcięższy egzamin z niego 1920 roku pod Warszawą zdał. Podziękował za opiekę i ci, którzy nadal chcą ją sprawować, mają żal do niego.

Nowosielece, to krzyk potęgi i tryumfu chłopskiej i krzyk grozy na widok otaczających je stosunków.

Krzyk Nowosielec powtórzy się dnia 15 sierpnia br. w całej Polsce na manifestacjach Czynu Chłopskiego!

Na tych manifestacjach wykaże się, że olbrzym budzi się i rozwiera ramiona. Swor.

nowanie trójkąta Prezydent — parlament — premier zostało szczegółowo w konstytucji przewidziane. A teraz okólnik p. premiera nowelizuje konstytucję, dodając, że premiera obowiązują: jeszcze posłuszeństwo wobec inspektora generalnego. Gdyby premier Składkowski oświadczył prywatnie w wywiadzie dziennikarskim i w swoim imieniu: „we wszystkim będę słuchał jen. Rydza-Śmigłego i raczej ustąpię, a nie zrobię nic, co by się sprzeciwiało jego woli”, byłoby oczywiście wszystko w porządku. Nie wykraczałoby to z ram politycznego programu p. premiera Składkowskiego. Ale okólnik, który omawiamy, to norma prawna, premier Składkowski pisze tam o „prezesie rady ministrów”, a nie o sobie, a więc jak gdyby nakłada obowiązek także na swoich następców. A co będzie jeśli P. Prezydent będzie innego zdania, a generał Rydz-Śmigły innego. Komu wien będzie prezes rady ministrów po służeństwie. Prezydentowi i konstytucji, czy generałowi i okólnikowi. Albo inny przykład mniej drażliwy. Co będzie jeśli jen. Rydz-Śmigły zostanie obrany Prezydentem, albo co będzie jeśli generał Rydz-Śmigły zostanie mianowany prezesem rady ministrów”.

Ugoda austriacko-niemiecka

ułatwi inwazję hitlerizmu do Austrii i opanowanie Czechosłowacji

W pewnych kołach austriackiej Heimwehry zasadniczo sprzeciwiających się ugodzie austriacko-niemieckiej rozpoczęto układy ze zwolennikami powrotu Habsburgów, oraz ze sferami demokratycznymi i socjalistycznymi. Powodem tego jest przekonanie, że obecnie nastąpi inwazja hitlerizmu zapoczątkowana powrotem do Austrii członków b. legionu austriackiego z Niemiec.

Najwybitniejsi hitlerowcy austriaccy pozostający dotychczas w Urach (Wirtembergja) w obozie liczącym 500 ludzi, powrócą niebawem do Austrii wskutek postanowień umowy niemiecko-austriackiej.

Rewelacje o niemieckich planach opanowania Czechosłowacji przynosi „Intrasigant”. Według artykułu tego pisma, kierownice sfery wojskowej w Niemczech licząc na sympatję pogranicznych Niemców, którzy w liczbie 3 milj. są przekonani narodowo-socjalistycznych, przygotowują plan wkroczenia na terytorjum czechosłowackie, co ma być wstępem do zagarnięcia w przyszłości również Rumunii.

Przygotowania do tego planu obliczają na dwa lata. Jednocześnie wkroczyć ma armia niemiecka na Morawy, do Austrii, a sprzymierzona armia węgierska zająć ma Słowację.

Przygotowania do tej kampanii mają się koncentrować obecnie w Dreźnie.

*

Walki policji i wojska z Arabami w Palestynie

W komisarjacie policji dzelnicy Szpaka w Tel Awiwie znaleziono ukrytą w piasku dużą bombę, która posiadała długi sznur. Wybuch mógł nastąpić z pomocą prądu elektrycznego.

Na wieś Hallul nałożono kontrybucję w wysokości 200 funt. szterli. za ostrzeliwanie wojska. Właściciel domu w miejscowości Gaza, w którym znaleziono wczoraj 49 bomb, został aresztowany. W miejscowości Patachtikwa aresztowano 4 Arabów, którzy

Kolonje angielskie dla Niemiec

Agencja Havasa donosi z Londynu: Według wiadomości uzyskanych w kołach parlamentarnych, rząd nie byłby wrogi pewnym ustępstwom kolonialnym na rzecz Niemiec, lecz uprzednio Niemcy musiałyby określić w sposób jasny i sprecyzowany swój stosunek do spraw europejskich.

Fakt, że rokowania z Berlinem w tej sprawie są dopiero wszczęte, wyjaśniałoby milczenie co do zamiarów angielskich. Charakter ustępstw nie jest określony, lecz przypuszczalnie myślą o kolonjach położonych nad Zatoką Gwinejską.

Konferencja w Londynie

bez udziału Włoch i Niemiec.

Minister Eden oświadczył w Izbie Gmin w odpowiedzi na interpelację posła robotniczego Fletchera, że Włochy i Niemcy nie wezmą udziału w konferencji londyńskiej. Rząd włoski otrzymał zaproszenie od rządu belgijskiego, lecz je odrzucił. Zresztą wszystkie decyzje konferencji londyńskiej będą zakomunikowane rządowi Włoch i Niemiec. Minister Eden wyraził nadzieję, że będzie niebawem mógł udzielić informacji co do zamierzonej konferencji pięciu mocarstw.

Min. Poniatowski

na czele I. K. W.

Na zjeździe w sprawie kultury wsi min. Poniatowski zapowiedział swego czasu utworzenie „Instytutu Kultury Wsi”. Za tym postulatem opowiedział się też zwołany przez p. ministra zjazd.

Obecnie inicjatywa ta napotyka na pewne trudności. Obok Związku Izby i Organizacji Rolniczych także Centralne Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych wysunęły zastrzeżenia wobec projektu powołania do życia „Instytutu Kultury Wsi”.

Mimo to jednak instytut taki ma powstać, na czele jego jednak ma stać nie prezes C. T. O. i K. R. i działacz „naprawiacki” sen. Władysław Majski, lecz min. Poniatowski. Dyrektorem instytutu ma natomiast zostać obecny dyrektor C. T. O. i K. R. A. Wojtysiak lub inny pracownik C. T. O. i K. R.

Samolot na 50 osób

Znany francuski konstruktor samolotów Vibault opracował plan nowego samolotu pasażerskiego, który pomieściłby 50 osób, nie licząc obsługi. Kadłub samolotu jest dwupiętrowy. Dolne piętro przeznaczone jest na kabiny dla podróżnych, podczas gdy na górnym piętrze znajdują się będą kuchnia, bar i jadalnia. Prędkość nowego samolotu wynosić ma 300 km. na godzinę.

Za dużo nieprawości

(Ciąg dalszy).

W Polsce od niezbyt dawna, bo dziesięć lat temu, utarła się manja głoszenia hasel naprawy życia publicznego. Przy każdej nadarzającej się okazji i kto tylko czuł się do tego „powołany”, głosił, że w Polsce było i jest źle, że trzeba z tem skończyć i walczyć o poprawę na każdym odcinku życia. Głoszenie to było szumne, huczno i czasami również groźne. Ale skończyło się — co zresztą ludzie, stojący na uboczu odrazu spostrzegli — na gadaniu. Błogosławiony bowiem odłam, klika, która dorwała się do siły władzy w państwie — umiała ślicznie deklamować, była naszpikowana patriotyzmem, miłością ojczyzny — ale po cichu robiła — nadużyła i zupełnie po złodziejsku bogaciła się.

Sądy zostały atopione powodzia spraw bardzo przykrych i kompromitujących całą Polskę w oczach każdego uczciwego człowieka.

Zaczęło się po maju u nas typowe — „polnische Wirtschaft” — połączone z kolizją kodeksu karnego. Poprzez figury p. byłych ministrów, urzędników ministerjalnych, sióstr i szwagrów — poprzez p. starostów i ich woźnych, aż do zupełnie nieraz „szarych” urzędników — snuje się nie nadużyć, świństw i łajdactw. Cała ta armia przestępców wydała należyte świadectwo systemowi — który w ten sposób „usanowawszy” kraj, musi nareszcie zniknąć, trzeba go usunąć, aby nie przyniósł jeszcze gorszych plodów. Na poparcie powyższych wywodów przytoczmy małą galerię figur:

— Starosta włocławski Murmyła został postawiony w stan oskarżenia za pobieranie łapówek, nadużycie władzy i zaniedbanie.

— W Białymstoku znana już afera podatkowa przybrała kolosalne rozmiary.

ry. Znow zostali osadzeni w więzieniu Dysop Najdus i Josel Glickfeld. — W Gnieźnie sekretarz Sądu Grodzkiego przywłaszczył sobie 7406 złotych 76 gr.

— W konsulacie polskim we Wiedniu urzędn. Anna Fleckerowa popełniła grube nadużycia.

— W urzędzie poczt. w Warszawie wykryto nadużycia na sumę 30.000 zł. Aresztowano kilku urzędników.

— W Wilnie niej. Abraham Kac oszukał skarb państwa na 250.000 zł.

— Zawiadowca odcinka kol. w Pabjanicach, H. Mazuch, kradł drzewo kolejowe i używał robotników kolejowych do prywatnych robót.

— W Łodzi aresztowano czterech wysokich urzędników województwa za branie łapówek przy wydawaniu prawa jazdy samochodami i koncesyj autobusowych.

— W Inowrocławiu niej. Hedinge-równa, prezeska Polsk. Czerw. Krzyża, została aresztowana za malwersacje i nadużycia.

— W Chrzanowie p. Dziuba zde-fraudował w Tow. Zaliczkowem, którego był dyrektorem, 300.000 zł. Był to filar sanacyjny na tamt. terenie.

— W Drohobyczu adw. Kaufmann został skazany na 2 i pół roku więzienia za oszustwa.

— Weterynarz w Komarnie, Ludw. Bilewicz, stanął pod zarzutem przywłaszczenia sobie pieniędzy z kasy miejskiej.

Wszystko to jest dziesiąta część żniwa z czwartego tygodnia zbierania. Opatrywać komentarzem ważne figury sanacyjnego podwórka, które kłaja dobre imię Polaka, jest rzeczą bardzo wstępną i zbyteczną.

Swor.

Murmyłło i Parylewiczowa Kto podpisywał nominacje?

„B. starosta we Włocławku Murmyłło brał łapówki. Wykryto to nie dzięki błyskawicznym podróżom (dwa powiaty w ciągu godziny), lecz dzięki skardze kupców z Włocławka. Znowu pytamy: czy będzie pociągnięty do odpowiedzialności ten, który go mianował i protegował? Bo przecież taki „wyznawca ideologii”, jakim był Murmyłło sam do Włocławka nie zawędrował.

Albo to przepisywanie winy (nie majątku) na żonę. Doboszyński wziął odważnie całą winę na siebie, Parylewicz nie. On o niczem nie wiedział, on był niewinny, wszystko robiła żona. On, Pa-

rylewicz chce pobierać emeryturę, tysiąc lub dwa tysiące miesięcznie. On się dla Polski napracował! Winę ponosi żona.

Parylewiczowa musiała jednak z kimś współdziałać, nie tylko z żydami tarnowskimi, lecz także z b. dygnitarzami. Ktoś podpisywał nominacje, awanse, ulaskawienia. Ktoś musiał zawinić conajmniej brakiem nadzoru, zaniedbaniem kontroli, nadmiarem uprzejmości dla pleci pięknej.

Dotąd w więzieniu tarnowskim siedzi tylko Parylewiczowa i kilku żydów tarnowskich, Michałow-ski siedzi sobie spokojnie na tłu-stej posadce notarialnej“.



JEDEN JEST PEŁNY.

a drugi pusty, napozór są obydwaj podobne, ale przecież nie oto chodzi — różnica tkwi w gębi. Tak samo jest z Kawą Słodową Kneippa: wartość jej tkwi w jądrze — dzięki któremu różni się ona zasadniczo od palonego jęczmienia. Dlatego tylko

**Kawa
Słodowa Kneippa**

Uczciwa gazeta ludowa

musi być w każdej chacie chłopskiej. To jest jedyny sposób na stworzenie potęgi Stronnictwa Ludowego i na rozsądną obronę naszych praw.

Prosimy więc jeszcze raz jak najgoręcej o jak najprędze zapisanie sobie „Grudziądzkiej” na przyszły miesiąc i zachęcenie innych do tego.

Bez gazety w dzisiejszych czasach nikt pozostać nie powinien.

W najbliższym czasie, bo już we wrześniu dodamy prenumeratorem naszym wydania droższego i tańszego bezpłatnie

III TOMIK KSIĄZKI p. t.

„Praktyczny Lekarz Domowy“

jako uzupełnienie opisu chorób i sposobów ich leczenia wraz z czterema kolorowymi tablicami ziół leczniczych.

Sprostowanie

W num. 75 z dnia 25 czerwca br. „Gazety Grudziądzkiej” do notatki p. t. „Machinacje parcelacyjne” zakradł się błąd.

Parcelację przeprowadza niej. Pędowski z Poznania, a nie, jak myśleć podaliśmy p. Połowicz.

*

W rocznicę Czynu Chłopskiego dnia 15 sierpnia br.

wszyscy chłopci biorą udział w manifestacjach Stron. Ludowego!!!



RENE JOANNE.

85) Adaptacja Katola Forda.

Wyciągnęła papiery w jego stronę drżącą ręką choć całym wysiłkiem starała się zapanować nad sobą.

Lwow wziął papiery lewą ręką i prawą błyskawicznym ruchem chwycił młodą kobietę za przegub ręki. Sonia nie spodziewała się tego; mimo, że szybko się cofnęła, była uwięziona.

Agent sowiecki zaśmiał się z zadowoleniem. Sprawy zdecydowanie obracały się na jego korzyść. Ta kobietka, która na pierwszy rzut oka zrobiła na nim wrażenie odpornej, okazała się przy bliższym poznaniu dość rozsądną! Nie miała bowiem dość siły, aby się bronić.

Lwow widział ją już w swych objęciach. W duchu kosztował już słodyczy jej ust. Przyciągał ją właśnie ku sobie i nachylał się do niej, gdy młoda kobieta, która zdążyła ochłonąć z nieoczekiwanego wrażenia, chwyciła z biurka ciężki, marmurowy przycisk i podniosła nad głowę tę zaimprovizowaną broń...

Chroniąc się od silnego ciosu agent cofnął się gwałtownie z dżikiem przekleństwem na ustach. W tej samej chwili zadźwięczał ostry dzwonek telefonu.

Nagle oswobodzona Sonia opuściła rękę, położyła na biurku przycisk i biorąc słuchawkę, zapytała drżącym głosem:

— Halo, proszę?

Nagle oczy zabłysły jej radośnie. Wyciągając słuchawkę w stronę sowieckiego agenta, rzekła.

— Mamy już połączenie z Moskwą. Proszę, niech pan poda numer.

Agent skrzyżował na piersiach ręce. Uśmiech okrutnej radości skrzywił jego wargi, wolno poklepał głową...

Zdumiona Sonia spoglądała na niego, nie rozumiejąc.

— Za trzy minuty szósta — wykrztusiła wreszcie.

— Widzę. Mamy jeszcze trzy minuty czasu...

— Niech pan mówi... Niech pan prędko mówi!

Ze słuchawką w ręku postąpiła krok w jego stronę. On jednak cofnął się nieco.

— Już teraz nie boi się mnie pani, co? — zapytał z szyderczym uśmiechem.

Nie odpowiedziała, ale jej błagalne spojrzenie padło na mały zegar, którego wskazówki były

już bardzo bliskie utworzenia pionowej linii.

Skoczyła aż do twarzy swego kata.

Jego oblicze było tak niewzruszone, że Sonia przestraszyła się po raz pierwszy, od kiedy wplątała się w tę niebezpieczną przygodę. Padła przed nim na kolana i odcichując prawie od przytomności, szepnęła jeszcze raz:

— Błagam pana, niech pan mówi... Zrobiłam wszystko, czego pan żądał odemnie... Usłuchałam pana... Ja...

Nie pozwolił jej dokończyć i nachylił się nad nią, by jej pomóc wstać. Cofnęła się instyktownie, ale gdy zobaczyła, że na ustach jego znowu zakwitł szyderczy uśmiech, wypowiedziała ledwie dostrzegalnym szeptem:

— Zrobię wszystko, czego pan zechce... Wszystko, czego pan zechce... — powtórzyła z naciskiem — ale niech pan już mówi!

Wziął ją za rękę, ale gdy stanęła już na nogach, oświadczył kategorycznym głosem:

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przekupnie w Świątyni...

Endecki „Kurjer Poznański” w artykule „W drażliwej sprawie” zapłonął ogniem oburzenia na rozprzedawanie „Małego Dziennika”, organu Ojców Franciszkanów z Niepokalanowa, przed kościołami w niedziele i święta.

Występuje ostro przeciwko „Małemu Dziennikowi”, piętnując nadużywanie powagi miejsce świętych i kościoła do rozpowszechniania pisma i chwytania abonentów.

Nazywa takie metody nieetycznymi i niemoralnymi.

Wskazuje na źródło taniości „Małego Dziennika”. „Niezależna prawda katolicka — pisze „Kurjer” — musi się o własnych siłach borykać z trudnościami, z jednej strony mając do czynienia z ubóstwem społeczeństwa, z drugiej musząc dźwigać brzemień plac pracowników umysłowych i fizycznych, ubezpieczeń społecznych, oraz podatków państwowych i komunalnych. To brzemień w wydawnictwie „Małego Dziennika” wielokrotnie maleje, bo tam główną siłą pracowniczą w redakcji, administracji i drukarni są zakonnicy, bractwiczki i postulanci, nie objęci przepisami prawnymi o podatkach i ubezpieczeniach i nie otrzymujący plac, jakie inne wydawnictwa płacić muszą swym redaktorom, urzędnikom administracji i personelowi technicznemu.

Wskutek tej całkiem odmiennej sytuacji faktycznej i prawnej i to, na co świeckie wydawnictwa dziennikarskie wydawać musi setki tysięcy złotych, to wydawców „Małego Dziennika” kosztuje skromny tego ulamek. Każdy przyzna, że jest to stan rzeczy niesprawiedliwy, w dotkliwym pokrzywdzeniu stawiający świeckie wydawnictwa katolickie.

Nie sądzimy, by z dobrem sprawy katolickiej dało się pogodzić stwarzanie krzywdzących nierówności warunków wydawniczych tak niesprawiedliwej konkurencji dla świeckiej prasy katolickiej... pytamy, czy „Mały Dziennik” naprawdę godzi w brukowe i wydawnictwa skrajnej lewicy?

I na to pytanie wyczerpująca odpowiedź:

„Niebardzo widzimy „Mały Dziennik” tam, szczególnie na peryferiach miast, gdzie trzeba walczyć z socjalizmem, komunizmem, bezbożnictwem i z prasowym straganiarstwem moralnym. Widzimy go natomiast na terenie naszych kościołów, jak się narzuca wierzącym i praktykującym katolikom... gdy wierni wychodzą z kościołów, przy wrotach, na gruncie kościelnym, wywołuje się i sprzedaje się „pierwszy dziennik OO. Franciszkanów”.

Czy to się nazywa walka z prasą przewrotną i demoralizującą? Nie, to jest kroczenie po linii najmniejszego oporu, to jest gonitwa za czytelnikami pism, z których już niejedno dziesiątki lat pracuje dla sprawy katolickiej. Gdzie tu jest dobro katolickie i gdzie jest katolicka sprawiedliwość budująca na równouprawnieniu?

Czyż z przedsionków, placów i emmentarzy kościelnych nie zrobimy jarmarków handlu dziennikarskiego, odbijania sobie wzajemnie katolickich czytelników i abonentów.

Metody wydawnicze, jakie stosuje „Mały Dziennik”, „Kurjer Poznański” nazywa „niewłaściwymi”.

Dalej dodaje jeszcze: „Nawiasowo już tylko wspomnimy, że administracja „Małego Dziennika” nie cofa się nawet przed nielojalnym dociekaniem przez agentów wewnętrznych spraw innych wydawnictw katolickich, na co mamy w archiwum swem dowody.”

Tyle „Kurjer Poznański”.

Dotąd słuszna racja. Jest jednak jedno „ale”.

Dopóki kolportowano „Wielkopolanina” przed kościołami, wszystko było w porządku. Nie było „przekupni przed kościołami”, braku etyki itp. bo wtedy pieniążki płynęły do tej samej kieszeni, co za „Kurjera Poznańskiego”.

Aż tu włączy w parady „Mały Dziennik” OO. Franciszkanów. Więc dzwonią na alarm.

Pomijamy już kwestję etyki chrześcijańskiej — kiedy ci sami redaktorzy niejednokrotnie w „Wielkopolaninie” płaczą nad dolą rolnika, namawiały i nie dały wyzyskiwać na targowiskach miejskich, a znowu ci sami w „Kurjerze Pozn.”, czytowanym przeważnie przez mieszkańców miasta, piszą o wygórowanych cenach artykułów rolnych itd., albo, przekonani o kłamstwie, piszą o ludowcach jako o komunistach czy masonach.

Jednak „miłość” chrześcijańska wylazła przy „Małym Dzienniku”.

Przypomina to przekupniów na odpuszczenie, klęczących się o miejsce przed kościołem.

Myśmy nigdy uprzywilejowanego stanowiska przed kościołem nie mieli. mieć nie będziemy i mieć nie chcemy. Mianowicie zajęliśmy stanowisko, że kościół ma służyć wyłącznie sprawom religijno-chrześcijańskim i moralności, a nie stawać się jakąś instytucją świecką: polityczną, handlową, społeczną czy jakąś tam jeszcze inną.

I kiedyśmy swoje zastrzeżenia w tym względzie wyrazili w art. „Znaczenie prasy” zarówno w miesięczniku „Społem” jak i w „Gazecie Grudziądzkiej”, to panowie z pod tego samego znaku, pod jakim służy „Kurjer”, w „Wielkopolaninie” i w „Lechu” gnieźnińskim oburzali się, że „złoniemy nienawiścią do duchowieństwa” i pisma katolickie nazywamy wrogami chłopa.”

Teraz dopiero „Kurjer” zajął podobne prawie do naszego stanowisko.

Świątynia — to mieszkanie Boga... Zaciszenie w niej — spokojnie — jak w przystani. Ukojenie znajduje w niej biedne, skolatanie serce człowieka.

Człowiek przychodzi tam, by rozmawiać z Bogiem, by słyszeć Słowo Boże i Miłości Bożej się uczyć.

Tymczasem z przedsionka świątyni — z przedsionka mieszkania Boga uczyniono hajder — uczyniono rynek — jakiś potworny jarmark, gdzie się zachwala towary, nawołuje do kupowania — robi się handel.

Nie to, że nauka Chrystusowa na tem cierpi, nie to, że zaniedbuje się religię samą, byle handel szedł... byle odchodziły „Przewodniki Katolickie”, „Małe Dzienniki” i pieniądze płynęły — to już wszystko w porządku — to już się spełniło szczytną misję nauczycielską i przysłużyło się katolicyzmowi.

Chrystus przekupniów, chcących z świątyni zrobić miejsce handlu — przepędzał powrozem — boć to dom Boży, nie jarmark, ni rynek.

Czyż to, co się dzisiaj dzieje, nie jest podobne do tego epizodu z pisma świętego?

A teraz jeszcze na marginesie tej sprawy.

Ciekawe światło na to, skąd OO. Franciszkanie mają pieniądze na rozrzucanie tysiącami darmo „Rycerza”

Parcelacja w Poznańskim

Jednym z ważnych punktów programu Stronnictwa Ludowego jest rozparcelowanie wielkiej własności. O potrzebie rozdrobnienia wielkich obszarów ziemi, o jej konieczności, nie parzyba dużo mówić. Zrozumie to każdy — a już najwięcej chyba rolnik małorolny, czy bezrobotny wiejski. Naturalnie nie mogą tego strawić obszarnicy. Wytaczają na arenę argumenty konieczności zatrzymania laty fundjów dla obrony kraju, większej ich rentowności, wskazują na biedę osadniczą i inne rzeczy. Są to jednak mało ważne powody. Wiadomo bowiem, naukowo udowodnione, że gospodarstwa średnie lepiej prosperują, lepiej gospodarują — więcej przynoszą korzyści. A bieda osadnicza zniknie, gdy się zacznie parcelację na zdrowych, racjonalnych zasadach. A zasadami temi są: danie ziemi na możliwych warunkach i rozproszanie między osadnikami dogodnego kredytu. Argument zaś obronności kraju zakrawa na chęć ogłupienia opinii publicznej.

Parcelacja została dawno uchwalona, ale przeprowadza się ją bardzo opieszale i za bardzo... administracyjnie. Za mało ziemi przeznaczają się na parcelowanie. Wykazują to cyfry województwa poznańskiego. Z gruntów państwowych, których obszar na dzień 1 stycznia 1934 wynosił 45.032 ha, rozparcelowany został w ciągu roku 1934 i 1935 obszar 2601 ha.

W roku bież. parceluje się 1671 ha a do parcelacji na rok 1937 przygotowuje się obszar około 2200 ha.

Ogółem z gruntami przymusowo wykupionymi rozparcelowano w roku 1934 — 1566 ha, a w roku 1935 — 4364 hektarów.

Ze akcja ta jest zamalą, wskazują uchwały walnego zjazdu W. T. K. R., który domagał się rozparcelowania wielkiej własności nadgranicznej, a żeby przez to utworzyć bastion polskości na granicy i zatrudnić bezrobotnych rolników.

i wciskanie za grosze „Małego Dziennika”, rzucając fakty, ujawnione przy budowie klasztoru w Jarocinie. Otoż ustalona jest norma na miasto Jarocin, że robotnik otrzymuje 3,60 zł. na dobę. Tymczasem OO. Franciszkanie urządzili się w ten sposób, że placą 2 zł. na dobę, a 1,60 zł. odciągają na budowę klasztoru.

Strzeżmy się zasady: cel uświęca środki, bo ona niema w sobie nic z ducha Chrystianizmu.

A dalej, niech nikt z ludzi, ani żadne z pism nie uzurpuje sobie monopolu na katolicyzm, bo to zamiast wzmacniać katolicyzm, osłabia jego siły, a do tego dopuścić nam nie wolno.

Jan.

Są to dane, odnoszące się do gruntów, będących własnością państwa. Gruntów tych jednak, w porównaniu z własnością prywatną, jest bardzo mało. I trzeba się również energicznie zabrać do ich rozdrobnienia. Na ogólny bowiem obszar 256,082 ha z dnia 1 stycznia 1936 przeznaczają się na bieżący rok obszar zaledwie ca 3700 ha. Jest to stanowczo za mało. Wątpimy bardzo, żeby reszta ziemi musiała zostać w całości ze względów gospodarczych. Coś nie coś bowiem wiemy o tej gospodarce dworskiej, o niepłacaniu podatków, deputatów i innych rzeczach.

Z parcelacją łączy się również zagadnienie budownictwa osadniczego. Tutaj sprawa kredytów przedstawia się fatalnie. Cóż to bowiem znaczy, że np. w roku 1935 — wybudowano 310 osad. — Jest to kropla w morzu. A akcja budownicza z parcelacją musi iść w parze, bo przecież każdy wie, że ziemię bierze rolnik zawsze biedny. Bogaty bowiem, o ile taki wogóle istnieje, kupi ją sobie prywatnie. Ażeno zobrazować ową akcję kredytową i wykazać, dlaczego tak mało osad wybudowano, przytoczymy cyfry. W roku 1934 kredyty wynosiły 415.912 zł., a w roku 1935 — 1.935.000 zł. Suma ta stanowczo za mała, ażeby móc nią odpowiednio do zapotrzebowania dysponować. Poza to ważną bolączką budownictwa osadniczego, prowadzonego przez czynniki administracyjne, jest ich drogosc i nieracjonalność. A już absurdem na naszym terenie jest wprowadzenie budownictwa drewnianego, w dodatku nie tańszego, a bez żadnej prawie wartości użytkowej.

Mówiliśmy już, że parcelację osadniczą przeprowadza się za bardzo administracyjnie. Dowodem tego, że w roku 1935 przewłaszczone w trybie prawnopubli. aż — 4 osady, w trybie prywatnoprawnym 358. Jest to nawet na tak małą w rozmiarach parcelację stanowczo za mało. I trzeba tutaj więcej pracy, mniej okólników i udręczeń administracyjnych, jak również wyrozumiałości i dobrej woli pracowników.

Na uwagę również zasługuje fakt przenoszenia do poznańskiego osadników z woj. krakowskiego, których w roku 1935 osiedlono 41 rodzin, a w roku bieżącym przygotowuje się dla nich nowych 105 działek osadniczych. Akcję tą uważamy za bardzo szkodliwą i wywołującą niepotrzebne tarcia dzielnicowe. Trzeba najpierw dać miejscowym — a później innym. Na krzydzie rodzonych poznańczyków nie można budować zdrowego osadnictwa. Byłoby to zdrowe, gdyby z poznańskiego osiedlano gdzieindziej, ale o tem nie słyhać.

Z tego wszystkiego wynika, że parcelacja jest koniecznością i że w woj. poznańskim przeprowadzana jest za słabo i na niezbyt zdrowych zasadach.

Nowe tajne organizacje niemieckie wykryto na Śląsku

W związku z dalszą likwidacją tajnej bojówki NSDAB śląskie władze bezpieczeństwa natknęły się na ślad kilku innych tajnych organizacji niemieckich.

Miedzy innymi w Chorzowie wykryto organizację pod nazwą „Die schwarze Hand”, pod zarzutem należności do tej bojówki aresztowano Wilhelma Bucka i Antoniego Bukowca i osadzono ich w areszcie policyjnym. Wilhelm Buck zdołał zbiec i został w dniu wczorajszym ponownie aresztowany w chwili, gdy usiłował nielegal-

nie przekroczyć granic z Polski do Niemiec. Obaj aresztowani zostali odstawieni do sędziego śledczego sądu okręgowego w Katowicach. Po przesłuchaniu, zawieszono nad nimi areszt śledczy.

Aresztowany przed kilku dniami restaurator Russek z Katowic i wypuszczony, jak donosiliśmy przed paru dniami na wolność za kaucję 3.000 złotych, zbiegł jak się dowiadujemy w ostatnich dniach zagranicę, nie dbając o kaucję.

Wiadomości bieżące

Sobota, 25 lipca 1936 r.

Sobota: Jakóba ap.
Wschód słońca: 3.45; zachód 19.4
Niedziela: Anny, matki NPM.
Wschód słońca: 3.47; zachód 19.39
Poniedziałek: Natalji
Wschód słońca: 3.48; zachód 19.38

★ **DZISIEJSZY NUMER „GAZETY”** wydajemy w objętości 6 stron. Zarazem dodajemy bezpłatny dodatek „GOSĆ SWIATECZNY”.

Województwa centralne

ZBIOROWE SAMOBÓJSTWO.

ŁÓDŹ. — Pod Zgierzem rzucili się jednocześnie pod pociąg, idący z Kutna do Łodzi, 18-letni Minc i 19-letni Chomik. Koła pociągu zmiażdżyły Mintza, który poniósł śmierć na miejscu. Chomika przewieziono w stanie ciężkim do szpitala w Łodzi.

POŻAR.

LUBLIN. — We wsi Dębianki pow. garwolińskiego wybuchł pożar. Pastwa płomieni padły trzy domy mieszkalne, cztery zabudowania gospodarcze oraz tegoroczne zbiory i inwentarz. Straty wynoszą około 20 tys. zł. W czasie akcji ratunkowej został poparzony Jan Gniadek. Pożar powstał wskutek wadliwej budowy komina.

NAPAD NA POSŁA DUBOIS.

WARSZAWA. — W Warszawie do konano napadu na b. posła PPS. Stanisława Dubois, współpracownika „Robotnika”. Peranionego redaktora Dubois przewieziono do redakcji „Robotnika”. Wzwany lekarz Pogotowia po opatrunku przewiózł ofiarę napadu do szpitala.

TRAGEDJA MIŁOSNA.

ŁÓDŹ. — Pod Pabjanicami znalaziono leżące w odległości kilku kroków od siebie dwa ciała, mężczyzny i kobiety. Kobieta jeszcze żyła, odwieziono ją więc do szpitala. Zwłoki mężczyzny zidentyfikowano i okazało się, że był nim Lucjan Jarzycki. Ranna kobieta jest 34-letnią Józefą Badyńską, mężatka, matka dwojga dzieci. Jak stwierdzono, Jarzycki oddał trzy strzały do Badyńskiej, a następnie odebrał sobie życie. Przyczyną zabójstwa i samobójstwa były powikłania rodzinno-miłosne między Jarzyckim a ranną Badyńską.

ŚMIERĆ W STUDNI.

LUBLIN. — We wsi Wieladki pow. łęczyńskiego Piotr Wieladzek, lat 9, wpadł do studni. Zanim wypadek zauważono i chłopca wydobyto, był już nieżywy. Winę ponosi właściciel studni.

Gwałtowna burza nad Krakowem

W ub. niedzielę po bardzo upalnym i parnym dniu przeszła późnym wieczorem nad Krakowem i okolicą gwałtowna burza, połączona z piorunami.

Spluwające ulicami masy wód w kilku punktach miasta pozalały mieszkania w suterynach. Z pomocą pośpieszyła miejska straż ogniowa, która ewakuowała mieszkańców przy alei Mickiewicza, ul. Konarskiego i Józefitów.

O godz. 12.30 w całym mieście zgasiło światło elektryczne, spowodowane uszkodzeniem przewodów. Na ulicach stanęły tramwaje, w lokalach publicznych i mieszkaniach

Kresy Wschodnie.

POŻAR OD PIORUNÓW.

WILNO. — We wsi Litwa gm. Połeczynskiej piorun uderzył w stodołę Bazylego Olednowicza. Stodoła wraz z tegorocznymi zbiorami i narzędziami rolniczymi spłonęła. We wsi Zbożowo od pioruna spłonęły zabudowania gospodarcze, narzędzia rolnicze, należące do Ant. Horoszko.

BUDOWA NOWEGO WIEZIENIA.

DUBNO. — Min. Sprawiedliwości przystąpiło do budowy nowego więzienia w Dubnie, gdyż dotychczasowe mieści się w walącym się budynku. Wziewienie o nowoczesnych urządzeniach powstanie z przebudowy ogromnego młyna, zniszczonego w czasie wojny. Ponad 100 robotników zajętych jest obecnie czynnościami przygotowawczymi do budowy.

DUR PŁAMISTY.

GLEBOKIE. — We wsi Łopatowszczyzna gm. Głębokiej wybuchła epidemia duru płamistego. Choroba opasowała całą wieś. Część chorych odesłano do szpitala w Głębokiem. Reszta pozostaje nadal pod obserwacją kolumny sanitarnej. Powodem epidemii był najprawdopodobniej brak odpowiedniej wody do picia.

Krwawa tragedia w Pabjanicach

W niedzielę w godzinach rannych mieszkańcy domów przy ulicy Karolowskiej w Pabjanicach usłyszeli kilka strzałów, które padły w pobliżu. Zaintrygowani pobiegli w kierunku strzałów i oto oczom ich przedstawił się straszny widok. Na polu leżały dwa ciała młodych ludzi silnie broczących krwią. Mężczyzna nie dawał już znaków życia, kobieta natomiast jeszcze żyła.

Przybyłe pogotowie zabrało ofiary tragicznych strzałów. Okazało się, że mężczyzną jest 30-letni Lucjan Jarzyński, który po kilku

EPIDEMIA WŚRÓD ZWIERZĄT.

JAROSŁAW. — Na terenie Jarosławia i powiatu szerzy się u zwierząt niebezpieczna choroba zwana „nosówką”. Epidemia grasuje w szczególności wśród psów.

ODNALEZIONE ZWŁOKI TURYSTÓW.

STANISŁAWÓW. — Trzej turyści z Bielska znaleźli na szczycie Popa Iwana zwłoki małżonków Dworzaków z Olomuńca, którzy jeszcze przed dwoma miesiącami zaginęli na wycieczce turystycznej.

Straszliwy wypadek

Niezwykłe tragiczny wypadek zdarzył się w osadzie Natalin w pow. wolkowskim. Dwoje dzieci włościańskich Zinaida lat 16 i Włodzimierz lat 13 Szymanowie schronili się przed burzą do stodoły a ojciec chcąc zabezpieczyć drzwi stodoły przed silnym wiatrem, zasunął je na skobel z zewnątrz.

W czasie burzy piorun uderzył w stodołę, w której znajdowały się zamknięte dzieci i zapalił zapasy siana i konieczy. Dzieci usiłowały wyważyć drzwi ale bezskutecznie.

Gdy płomienie poczęły je palić, chłopiec usiłował przedostać się przez otwór, znajdujący się

KARMELKI WEDLA

niezrównane w smaku
10 dkg. od 40 groszy

między fundamentem a progiem drzwi, dziewczyna zaś owinawszy swe ciało w chustkę, dalej usiłowała otworzyć drzwi, wzywając ratunku.

Krzyki wywołały z mieszkania matkę, której wreszcie udało się otworzyć bramę do stodoły w momencie, gdy już na dziewczynie nie spaliło się zupełnie ubranie, a chłopiec miał całe ciało poparzone przez ogień.

Matka przy wyciąganiu nieprzytomnych dzieci z ognia doznała bardzo poważnych poparzeń. Pożar przy pomocy sąsiadów zdołano zlikwidować, stodoła spłonęła doszczętnie.

Nieszczęśliwe ofiary, gdy wydobyto je z płomieni, biegły oszalałe z bólu przez pole, aż do utraty sił. Mimo pomocy lekarskiej Zinaida Szyman zmarła następnego dnia. Włodzimierza wraz z matką przewieziono do szpitala w Wolkowsku.

ziono zwłoki bestjałsko-zamordowanego siekierą handlarza, Borucha Majnburtena.

Dochodzenie wykazało, że zbrodni dokonał mieszkaniec wsi Dolno, Tomasz Cieplak, znany i wielokrotnie karany bandyta.

Przypuszczając, iż handlarz posiada przy sobie większą sumę pieniędzy, zwabił go pod pozorem sprzedaży skórek do domu i w pewnej chwili zadał Majnburtenowi siekierą dwa ciosy w głowę. Handlarz poniósł śmierć na miejscu.

Lupem bandyty padł zaledwie 30 zł. 50 gr.

Cieplak wywiózł zwłoki na taczce do pobliskiego lasu.

Bestjałskiego bandytę osadzono w więzieniu w Kielcach.

Pożar żydowskiego sanatorium w Otwocku

W sanatorium dla płacno chorych „Brijus” w Otwocku wybuchł w nocy pożar. Wśród żydów powstał popłoch. Pastwą płomieni stał się dach wraz z więzami oraz 8 pokoi zajmowanych przez służbę. Sześć pokoi zostało uszkodzonych.

Natychmiast na miejsce pożaru wyruszyła z Warszawy pomoc

Straty wynikłe wskutek pożaru wynoszą około 150.000 zł.

Pożar został całkowicie ugaszony około godziny 9-ej rano.

W czasie trwania akcji ratowniczej chorych w ilości około 250 osób umieszczono w sąsiednich zakładach leczniczych. Przyczyną pożaru jest podobno krótkie spięcie.

Tragiczna wyprawa tatrzańska dwóch młodych turystów

W poniedziałek około godz. 3 popoł. zawiadomiono Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe w Zakopanem, że na Giewoncie ktoś wzywa pomocy.

Bezpośrednio po zaalarmowaniu pogotowie tatrzańskie, w sile 4 ludzi, wyruszyło przez dolinę Strażyską i północną ścianą Giewontu do miejsca, skąd dochodziło wołanie o pomoc. Około godz. 23-ej pogotowie wróciło do Zakopanego, przywożąc ciężko ranne go, w stanie zupełnie nieprzytomnym

(obrażenia wewnętrzne i prawdopodobnie wstrząs mózgu) Heryka Gruchala, lat 18, z Dziedzic.

Według relacji towarzysza wycieczki, Detlof-Baduszka z Dziedzic, obaj wybrali się rano północną ścianą Giewontu na szczyt. Około godz. 13-ej znaleźli się w t. zw. Szczerbinie i znalazłszy się w najtrudniejszym miejscu, zamiast na lewo, skierowali się na prawo. Obaj turyści asekurowani byli liną.

Kiedy Detlof, przeszedłszy już najtrudniejszą część, umocnił się, aby asekurować towarzysza, w pewnym momencie jednak Gruchala, czy stracił równowagę, czy na skutek złego chwytu, opadł na ściany i runął w przepaść, przy czym uderzył głową o ścianę, a następnie zawisł na linie.

Detlof, chcąc mu przyjść z pomocą, z wolna opuścił go na linie na dno kościółka, poczem zeszedł, by udzielić mu pierwszej pomocy. Niestety, zastał Gruchalę w stanie nieprzytomnym.

Stan Gruchali jest groźny.

Bestjałski mord rabunkowy pod Kielcami

Ostatnio w nocy w lesie pod wsią Dolno (pow. kielecki) znale-

Przyrost naturalny w Polsce

Rok 1936 był rekordowym pod względem przyrostu naturalnego ludności w Polsce. Wyniósł on 534.394 osób. Następnie, w latach kryzysu gospodarczego, przyrost ten zaczął spadać, osiągnął w r. 1934 ilość 401.931 osób, co jednak stawiało Polskę na czele wszystkich innych państw pod względem rocznego przyrostu ludności. Rok 1935, w którym pojawiły się w Polsce pierwsze oznaki złagodzenia kryzysu, wykazuje od razu wzrost przyrostu.

Wyniósł on mianowicie w r. ubiegłym 405.669 osób. Rok 1936 niewątpliwie wykazuje dalszy postęp w tym kierunku, gdyż pierwszy pięć miesięcy roku 1936 wykazuje przyrost naturalny ludności znacznie wyższy, niż ten

samego okresu roku ubiegłego. Na poszczególne grupy województw przyrost naturalny w pierwszym kwartale roku ub. i bieżącego wypadł następująco: województwa centralne: r. 1935 26.598, r. 1936 — 31.183; województwa wschodnie: r. 1935 — 19.416, r. 1936 — 23.762; zachodnie: r. 1935 — 12.589, r. 1936 — 15.418; południowe: r. 1935 — 19.555, r. 1936 — 24.993.

Na poszczególne wyznania przyrost naturalny ludności w I kwartale br. wypadł nast.: rzymsko - katolickie — 58.850, grecko - katol. — 10.792, prawosławne — 18.566, mojżeszowego — 6.168, ewangelickie — 1.004, inne — 956.

Reforma szkolna obniżyła poziom umysłowy młodzieży

W majowym numerze (1936) wydawanego przez Instytut Pedagogiczny w Katowicach miesięcznika „Chowanna” znajduje się artykuł p. Andrzeja Skowronka p. t. „Uwagi na marginesie egzaminów wstępnych do gimnazjum. Język polski i historia”. Autor artykułu stwierdza, że „przy egzaminie wstępnym do gimnazjum słyszy się powszechnie narzekania ze strony nauczycieli szkół średnich na słabe przygotowanie naukowe uczniów szkół powszechnych” poczem w długim wywodzie, posiłkując się danymi statystycznymi, wykazuje, że narzekania te są uzasadnione.

Przyczyn niedomagań nauczycielstwa szkół średnich widzi wiele: cweży pęd uczniów do gimnazjum, bez względu na zdolności, przeludnienie klas w szkołach powszechnych, przeładowanie programu zbyt wygórowanymi i wyspecjalizowanymi wiadomościami w zakresie niemal wszystkich przedmiotów, brak ścisłego kontaktu i współpracy domu ze szkołą itp. Sumując uwagi nauczycielstwa szkół średnich, autor w ogólnym ujęciu wykazuje, pod jakim względem i w jakich dziedzinach stan przygotowania uczniów do egzaminu wstępnego do gimnazjum przedstawia braki i poważne niedomaga.

domagania. Artykuł kończy się słowami:

„Przykro powiedzieć na końcu, a jednak trzeba to podnieść i stwierdzić, że przy uwzględnieniu nowego typu gimnazjów, odpowiadających w obecnej klasie pierwszej dawnej klasie trzeciej starego typu — obniża się przy egzaminie wstępnym poziom wymagań o te dwa lata, przyznać bowiem trzeba, że wymagania obecne przy egzaminie wstępnym do gimnazjum bardzo mało różnią się od tych, jakie stawiano uczniom zdającym dawniej po ukończonej klasie czwartej powszechnej. Tych dwu lat szkoła powszechna nam nie uratowała.”

Kto miał szczęście?

W czwartym i ostatnim dniu ciągnięcia II klasy 36 Loterii Państwowej główne wygrane padły na następujące numery:

I ciagnienie.

100.000 zł — 97034 136803.
50.000 zł — 56870.
20.000 zł — 190678.
10.000 zł — 88645 96723.
5.000 zł — 58408 168215 118156.
2.000 zł — 18180 111786 142241 142349.
1.000 zł — 4538 91136 127763 181197.

500 zł — 23609 56050 108078 127446
176518 188259.
400 zł — 176 52667 80489 92527 98794
123229 133407 145779 146090 171321 173280.
250 zł — 51718 90443 92861 97145 101069
125178 154188.
200 zł — 33362 38180 40370 50269 51580
53100 55275 55801 58593 59467 90882 115290
117334 117514 121150 150114 155198 160129
169574 174790 189714 191222.

II ciagnienie.

Stała dzienna wygrana 25.000 zł padła na nr. 64746.
10.000 zł — 45868 53163 147606.
5.000 zł — 73712.
2.000 zł — 8841.
1.000 zł — 2597 5921 6168 119436 66366
72428 96080 107298 186892.
500 zł — 10224 40830 90503 75066 110380
111813 121468 152645.
400 zł — 9722 73651 122696 137951
148594 152851 174517 190802.
250 zł — 164 3471 23642 42078 61629
64891 72710 75704 80273 85664 99113 112563
117874 129402 192053 193492.
200 zł — 3501 9343 22294 31666 35264
39709 41702 42725 53619 62438 62727 70725
72708 72957 79916 80599 82929 91937 99334
102564 110875 130565 131625 138439 141870
141891 157183 160641 168366 177574 180840
191223.

Radjoprogram z Warszawy

SOBOTA — 25. VII.

6.30 Audycja poranna; 12.03 Koncert południowy; 14.30 Koncert muzyki lekkiej; 15.45 Hipek chce mieć order — wesoła audycja dla dzieci; 16.00 Koncert solistów; 16.45 Morze jako źródło życia — pogadanka; 17.00 Koncert z Ogrodu Zoologicznego w Poznaniu; 17.50 Puszczą górską Czywczyna — pogadanka; 19.00 Wieczór starych walców; 20.15 Audycja dla Polaków zagranicą; 21.00 Recital skrzypcowy Bronisława Gimpla; 21.30 Niezawodny system — skecz Mikołaja Łaszko i „Niepewność” — monolog; 22.15 Szłam w piosenkach — lekka audycja muzyczna; 23.00 Muzyka taneczna.

Niedziela, 26 lipca.

Godz. 6.30 Audycja poran. 9.00 Transmisja nabożeństwa. 12.03 Poranek muzyczny. 14.30 Audycja dla wsi. 15.30 Muzyka lekka i rozrywkowa. 16.30 Reportaż z życia. 17.00 Motywy polskie w muzyce obcej. 18.00 Słuchowisko regionalne podług „Chłopów” — Reymonta. 18.35 Ta-deusz Seredyński: „Wielkie potpourri wiedeńskie”. 20.20 „Co czytać?” 21.30 Dożynki — suita ludowa Marjana Rudnickiego. 23.00 Muzyka taneczna.

Poniedziałek, 27 lipca.

Godz. 6.30 Audycja poranna. 12.23 Koncert w wykonaniu Zespołu Salonowego.

go Pawła Rynasa. 15.45 W co się będą my bawili — transmisja z ogródka dziecięcego w Wilnie. 16.00 Koncert. 16.45 Podwórko i świat — pogadanka. 17.00 Płyty dla dzieci. 17.50 Z wędka na bystrej wodzie — pogadanka. 19.00 Recital fortepianowy Ireny Kaszowskiej. 19.55 Legenda o sonacie księżycowej. 20.30 Wyprawa żaglowa przez Pomorze — felieton. 21.00 Koncert w wykonaniu ork. Marynarki Wojennej. 22.15 Wielki koncert muzyki polskiej z dziedzina wawelskiego. 23.00 Muzyka taneczna (płyty Syrena-Elektro).

Sprawy organizacyjne Stron. Ludowego

Pow. Miechów. We wtorek, dnia 28 lipca, o godz. 11-ej przed poł., w Miechowie odbędzie się konferencja Zarządu Pow. S. L. z udziałem prezesów i zarządów gminnych. Ze względu na ważność obrad, żadnego z proszonych nie powinno braknąć. Osobiste zaproszenia wysyłane nie będą.

(—) S. Dudek, prezes pow.

Kto się o Stron. Ludowe troszczy
daie na „Fundusz Chłopski”

Notowania giełdowe ziemiopłodów

z dnia 23-go lipca 1936 r. — Płacono złotych za 100 kg:

	Warszawa	Poznań	Kraków	Bydgoszcz
Pszenica	19,50—20,00	19,25—19,50	19,25—19,50	19,50—19,75
Zyto	13,50—13,75	12,00—12,25	13,50—14,75	13,00—13,25
Jęczmień	15,25—15,50	14,75—15,00	14,00—15,00	15,75—16,00
Jęczmień brow.	15,75—16,00	—	—	—
Owies	15,25—15,75	14,75—15,00	14,00—15,00	14,75—15,25
Maka pszen. 65%	29,50—30,50	30,25—30,75	29,00—30,—	—
Maka żytnia 65%	23,00—24,00	20,25—20,75	22,25—22,50	—
Otręby pszenne	9,50—10,00	9,00—9,50	9,00—9,50	8,50—9,00
Otręby żytnie	8,50—9,00	9,00—9,50	9,00—9,50	9,25—9,75
Rzepak	31,50—32,50	29,50—30,50	30,— 30,50	30,00—32,00
Groch polny	17,00—18,00	—	20,00—21,00	—
Groch Wiktoria	26,00—28,00	—	28,00—30,00	19,00—22,00
Kuchy rzepak.	13,25—13,75	13,00—13,25	14,50—15,00	13,50—14,00
Kuchy lniane	15,50—16,00	15,25—15,50	16,50—17,00	16,00—16,50
Ziemiaki jad.	—	—	—	—
Gryka	—	—	—	—
Słoma luźna	—	1,40—1,65	2,60—2,80	—
Słoma prasow.	—	1,90—2,15	—	—
Siano luźne	—	4,25—4,75	3,50—5,00	—
Siano prasow.	—	4,75—5,75	—	—

Ceny żyta zagranicą:

Berlin 38,80; Praga 32,48; Hamburg (żyto amerykańskie bez cła) 11,88

Wartość dolara.: 5,28. — Wartość gramu złota: 5,92

Radjowa niedziela rolnicza 26 lipca

W niedzielę, dnia 26 lipca o godzinie 8.03 poranną część „Audycji dla wsi” rozpocznie „Gazetka rolnicza” w opracowaniu red. Stan. Jagielly.

O godz. 8.22 w „Przeglądzie rynków produktów rolnych” red. Stan. Prus-Wisniewski scharakteryzuje wahania cen produktów rolnych na rynkach światowych. Informacje te, w chwili dobiegania u nas do końca żniw i wobec sygnalizowanych wielkich susz w Ameryki, zapowiadają się wyjątkowo ciekawie.

W popołudniowej części audycji dla wsi o godz. 14.30 w pogadance p. tyt.: „Pszczele roje — ujarzmione” p. Piotr Ciupak zaznajomi miłośników i obserwatorów życia zbiorowego w ulu ze swoimi doświadczeniami nad sposobami przeszkodzenia ucieczce rojących się pszczół.

O godz. 14.45 dr. Marcin Kacprzak wygłosi gawędę pt. „Nad czym teraz należy się zastanowić?”, w której autor zastanowi się nad aktualnymi zagadnieniami racjonalnego odżywiania się.

PRAKTYCZNE PRZEPISY

SMAZENIA KONFITUR
SPORZĄDZANIA KOMPOTÓW I SOKÓW przez

ROŻĘ MAKAREWICZOWĄ
CENA Z PRZESYŁKĄ ZŁ. 2,25.

Przesyłkę skuteczniamy za poprzedniem nadesłaniem należności. Pieniądże wpłacić można w każdym Urzędzie Pocztowym za pomocą przekazu rozrachunkowego

Zamówienia przysyłać należy:

Zakł. Graficzne i Wydawnicze
WIKTORA KULERSKIEGO
w Grudziądzu - Pomorze.

OGŁASZAJCIE

W GAZECIE
GRUDZIĄDZKIEJ

Prywatne Doksztalające Kursy

„WIEDZA”

Kraków, ul. Pierackiego 14.

przygotowują na lekcjach zbiorowych, oraz w drodze korespondencji. Przyjmują wpisy na nowy rok szkolny 1936/7 na:

1. Kurs maturalny gimn.
2. Kurs maturalny półroczny, repetit.,
3. Kurs średni: 5-ta i 6-ta kl. gimn.,
4. Kurs niższy (I i II. kl. gimn. nowego ustroju)
5. Kurs 7-miu klas szkoły powsz.

Uwaga: Uczniowie kursów koresp. otrzymują co miesiąc całkowity materiał naukowy i tematy z 6-ciu przedmiotów do opracowania. Obowiązkowe kolokwja (egzamin) 3 razy w ciągu roku szk.

Wykładają wybitne siły fachowe. Opłaty niskie.



prosi dla dorosłych ze zn. fab.

KOWALSKINA
stosuje się przy uporządkowaniu

BOLACH
GŁOWY

Agenci

do sprzedaży kos wiedeńskich i różnych narzędzi po wsiach, poszukiwani „KOSA”-Lublin, skrytka 275

Reklama

jest
dźwignią handlu